

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu miesie-
cznie złp. 4 Kwartaalnie złp. 10
exemplarz gr. 6.

№ 198.

Prenumerata na pro-
wincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartaalnie

w Warszawie dnia 21 Lipca 1827 roku, w Sobotę.

— W A R S Z A W A —

Dziekan Wydziału Lekarskiego Królew. Uniwersytetu
Podaje do wiadomości: iż JPP. Józef Toruński, Wojciech Ludwik Józwik, i Wacław Fritzsche po złożonym całokursowym publicznym examinie otrzymali stopień Lekarza niższego czyli Licencjata medycyny i chirurgii. — w Warszawie dnia 18 Lipca 1827 roku. — Dr. Rolinski. — Brodziński S. U.

Dziekan wydziału nauk i sztuk pięknych Królewskiego Uniwersytetu.

W wykonaniu §. 179 ustaw wewnętrznego urządzenia tegoż uniwersytetu, podaje do wiadomości: iż po złożonym całokursowym publicznym examinie, otrzymali stopień magistra nauk i sztuk pięknych. IX. Andrzej Wątrowski, IX. Łukasz Stankiewicz, ze zgromadzenia XX. Pijarów; JPP. Aloizy Gastel, Józef Tensiorowski i Hieronim Piotrowski. — w Warszawie dnia 19 Lipca 1827 r. Bentkowski. — Brodziński S. U.

Szkoła wydziałowa XX. Dominikanów w Warszawie odbędzie popis publiczny w dniach 22 i 24 m. b. na który zaprasza publiczność, a mianowicie rodziców i opiekunów uczniów, którzy do tej szkoły na nauki uczęszczają.

— Wyszedł z druku Nr. 2 tomu IVgo *Sylwana*. Obejmuje: 1) Układ szczegółowy nauki uprawy lasów: 2) O ustaleniu i uprawie wydymów. 3) Sposób łapania lisów, 4) Łatwy sposób przywabiania ichorów. 5) Recenzja *Nauki łowieckiej* przez Bobiatyńskiego wydanej. 6) Wiadomość o kodexie leśnym francuzkim.

— Kancelarja cesarsko król. Konsulatu jeneralnego austriackiego w Królestwie polskiem, teraz przy ulicy Miodowej pod Nro 490 znajduje się, izrana od godziny 9tej do 12, a po południu od 4tej do 6tej otwartą będzie.

A N G L I A.

z Londynu dnia 8 Lipca.

Gazety umieszczają wyjątki zwydanego nie dawno pisma wystawiającego nowe ministerjum w duchu whigskim; autor porównywa w ten sposób Pana Canning i P. Peela: — O P. Peela i jego byłych kolegach nie należy sądzić jednakowo; usiłował on i toż najlepszych pobudek nie być nigdy z nimi zbyt blisko. Uprzykrzył ich sobie i nienawidził również jak P. Canning starego Lorda kanclerza, ale potajemnie dręczyła go jeszcze mocniej niż jego kolegów przewaga P. Canning, jakkolwiek mniej niż oni zewnętrznie nienawiść tę pokazywał. P. Peel wstępując w zawód publiczny, popełnił błąd sprzymierzyszy się ze stronnictwem prześladowanym katolików. Już dawniej sięgał po wielkość polityczną i spodziewał się, że antykatolicy ułatwią mu jej dostąpienie. Nie przewidywał że stronnictwo to z postępem czasu i cywilizacji upaść musi. Wcześniej rozpoczął swój zawód P. Canning, i nie tylko ziarna rachuba, ale i zasady połączyły go z swiatlejszymi stronnikami szkoły Pitta i z samym jej naczelnikiem. Wspomniona przewaga uprzykrzyła się P.

Peel w całej mocy, dopiero w ostatnich czasach. — Lord Castlereagh nie mógł zawstydzac próżności kolegi podrzędnego wprawdzie, ale dumne mającego widoki; wymowa jego zaspakajała nawet próżność P. Peela; ostatni znajdował się względem tamtego w takim stosunku, w jakim się znajduje popierający wniosek, względem tego, który go pod narady wnosi. Ale wszystko przybrało inną postać gdy P. Canning ministrem został; przewaga jego stała się tym większą, zarówno przez umysłowe zdolności, jak przez urzędowe stanowisko. Wyobraźmy sobie wymowę popularną i zarazem klasyczną, uczoność, imaginację i ścisłą loikę, staranne wychowanie, dowcip i wykład zawsze mocny, i posławmy obok niej rozum wyćwiczony, więcej sofizmatyczny niż loiczny, niejaką jasność utrudzającą zbijanie, jednostajność wymowy bez dowcipu i czynności; niezmienną deklamację, rzadko energiczną a nigdy namiętnej, a będziemy mieli obraz tych dwóch publicznych mówców. P. Peel nie zaniedbał wielkich i zaszczytnych usiłowań, aby się utrzymać w równi obok p. Canning; bronił on z umiarkowaniem zasad antykatolickich i przewodniczył ministerjum spraw wewnętrznych podobnie jak poprzednio w Irlandji jeśli nie z przewagą dyplomatyczną, to przynajmniej z dzielnością urzędnika. Ożywiony chlubnym współubieganiem, porzucił zakres urzędowej działalności w gabinecie i wstąpił w nowy zawód świetnej dumy, podjął bowiem niemłą pracę uporządkowania systematycznie zastraszającego chaos praw angielskich. Wspominając o tym uderzającym odcieniu w obrazie P. Peela, nie mogę pominąć rysu z jego życia, który jakkolwiek się wydawać może jako przykład osobistej wielkomyślności, zawsze jednak dowodzi widoków pożytecznych, samodzielnych i wyższych nad prywatne zabiegi. Pan Peel rozprzestrzenił mógł przez ożenienie swoją działalność parlamentową i wniść bliższe stosunki z najpierwszą szlachtą, ale przeniósł przymioty nad inny posąg i zaślubił córkę jenerała, która nie posiadała, oprócz młodości, piękności i wdzięków. Rys ten powinien być w życiu jego historyczny. Ale P. Peel zlorzezy zapewne chwili, w której się z swoim stronnictwem sprzymierzył. Nie chce go obwiniać o nierzetelność, ale go nie mogę nazwać szczerym. Człowiek który się wiekowi swemu nie dał wyprzedzić w żadnym innym względzie, w polityce, handlu, administracji i finansach, człowiek który co większa, z prawdziwym jenjuszem ośmielił się naruszyć ową część mądrości naszych przodków, która się zdaje najświętszą i najstraszniejszą dla umysłów słabych i bojaźliwych. — *prawa nasze mówię* — taki człowiek powinien być wyższy nad nienawiść religijną. Uważam P. Peel z jego skromną miną i zewnętrzną spokojnością za najdumniejszego czło-

wieka w Anglii. Niech zrzuci zasłonę Anty-katolicką, która go bardziej utrudza niż niegdyś sutanna Swifta, jeśli jaką wartość do sławy swojej przywiązuje i jeśli chce otworzyć obszerne pole dla swojej dumy. Anglja nie będzie już miała ministrów antykatolickich, chyba jeśli w ciągu wieków znowu czasy barbarzyńskie do niej przywrócić. — Duch ludzki przechodzić może z światła do ciemności przez ruch nieustanny, ale nigdy przez kroki wsteczne.

(G. B.)

Wojna Anglików z Birmanami.

Po nadejściu do Anglii pierwszych wiadomości o wojnie Anglików z Birmanami, mniemano powszechnie, że rząd Bengalski, zbyt wcześnie wdał się w wojnę, kiedy jeszcze sposobem ugody pokój można było utrzymać. Później przekonano się, że wojna była nieuchronną, i że czas na układy obrócony w każdym razie byłby strwoniony. Położenie Anglików w Indjach wschodnich było w ten czas niebezpieczne; od północy groził im Rundszyit-Snigh, od wschodu Birmanowie, a najbliżej pretendenci tronu burhportskiego, gotowi byli uderzyć połączonymi siłami na posiadłości angielskie.

Lord Hastings i lord Minto, a pierwsi jeszcze John Shore, mieli w ręku przekonujące dowody, że Birmanowie układali się potajemnie z książętami indyjskimi; podług ich zdania była zatem wojna rzeczą nieuchronną. Jakoż dwór królestwa Awy, czynił do niej przygotowania na kilka miesięcy przed i jej wybuchnięciem; postępowanie rządu arakańskiego i innych rządów prowincji graniczących z posiadłościami angielskimi, niemniej ściąganie wojska, nie zostawiały w tym względzie żadnej wątpliwości. Liczne wojska przeszły przez góry arakańskie i w końcu nie robiono już z tego żadnej tajemnicy, że 30 tysięcy wojska, ma zamiar wtargnąć do wielkorządnictwa Bengalskiego. O wszystkich tych przygotowaniach wiedział dobrze król birmański, który już rokiem pierwsi ułożył był plan do wyprawy przeciw Anglikom, ale istotnym sprawcą ostatniej wojny, był Maha-Bandula; ulubieniec ten króla birmańskiego, zaręczył swemu monarsze, że ułożony plan z łatwością przywiedzie do skutku, że 100 tysiącami ludzi, które jak utrzymywał, bez trudności można będzie zgromadzić. Król zajmował się swoim zamysłem tak gorliwie, iż nawet zasięgał względem niego rady bawiącego w Awie cudzoziemca, a Maha-Bandula tak dalece sposobił się do wojny, iż nawet kazał zrobić złote kajdany, w których spodziewał się sprowadzić do Awy wielkorządcę kompanji wschodnio-indyjskiej.

Bandula nie odwlekał kroków nieprzyjacielskich. Z przemożną siłą otoczył pograniczną siłę angielską która mu stawiała mężny w prawdzie, ale nadaremny opór. Kilku officerów i indyjskich żołnierzy dostało się w ręce nieprzyjaciela, który ich sposobem najokropniejszym życia pozbawił. W krótko rozeszły się przesadzone pogłoski o sile i zaciętości wojska birmańskiego, tak iż nawet w Kalkucie zaczęto się obawiać niepomyślnych skutków wojny, a samo nazwisko Birmanów przejmowało strachem krajowców. Mieszkańcy wsi pogranicznych porzucali domy, a najmniejsza wieść wzrastała przechodząc przez usta bojaźliwych kupców indyjskich, tak, iż tylko z trudnością można ich było przekonać, iż niemają potrzeby, zabezpieczać swoich rodzin i własności pod działaniami warowni William.

Tym czasem rząd angielski w Indjach nie był nieczynny; w krótko małe jego wojsko było w pochodzie, a zamiast czekania na nieprzyjaciela, na obnażonych górach arakańskich, albo w nieprzebytych parowach i zaraźliwych gęstwinach, popłynęła rzeką prowadzącą do środka państwa birmańskiego, dla zajęcia tej stolicy (Ranghun) do której każdy Anglik uzbrojony miał przystęp. W tym samym czasie gotował potężny Bandula pochód do Kalkuty. Jenerał major Archibald Campbell dowodził najwięcej 6,000 Anglików. Dnia 10 Maja w pięć dni po odbiciu od brzegów pokazały się okręty angielskie z tem małym wojskiem w zatocę rangunską, przed samą główną baterją królewskiego arsenału morskiego; uderzono w bębny, poczem przez kilka minut w milczeniu oczekiwano wystrzałów. Anglicy znajdowali się w obec ludnego, bezbronnego i nieobwarowanego miasta, któremu już poprzednio dowódca ich opiekę przyrzekł, w razie gdyby kapitulowało; te okoliczności dały powód do zwłoki. Birmanowie byli również nieczynni przy swoich działach, aż nareszcie groźby dowódców zmusiły ich do wystrzelenia z baterji na okręty angielskie. Wystrzały z fregatty, przytłumiły ich ogień; pierzchnęli w nieładzie, i zostawili zwycięzcom szanse i opuszczone miasto.

Okazało się że w dzień zajęcia Ranghun, gubernator dowiedziawszy się o zbliżeniu wyprawy, wszystkich mieszkańców w gęstwinę spędzić kazał, gdzie podzielono mężczyzn na oddziały, kobiety zaś i dzieci zatrzymano w zakład dobrego sprawowania się mężów, ojców i krewnych, z zagrożeniem, iż gdyby w boju nieodwrotnie trzymali się lub w ucieczce szukali schronienia, natenczas żony ich i dzieci śmiercią karane będą. Tym sposobem znaleziono Ranghun bezludne i puste; ale nie na tem tylko skończyło się: Birmanowie uprzątnęli lub uwięzili wszystko, cokolwiek wojsku nieprzyjacielskiemu mogło być użyteczne; okolice na około ogołocoło z żywności tak dalece, iż prócz małej ilości ryżu gdzieś niedaleko w kłosie pozostałego, nic więcej znaleźć nie można było.

Położenie wojska angielskiego było nie najprzyjemniejsze, tym więcej, że spodziewano się, iż przez zajęcie Ranghun jako środkowego punktu kraju, Birmanowie do zawarcia pokoju okażą się skłonni i sami go żądać będą. W takim to mniemaniu będąc, nie zaopatrzone się ani w dostateczną żywność, ani w zasoby do dalszego postępowania lądem lub wodą potrzebne; Birmanowie zaś zabierając żywność, nie zapomnieli o zabraniu statków i czółen, a uprowadzeniem wszystkich mieszkańców pokazali, iż na ogłodzeniu wojska angielskiego niemało polegali, i tym sposobem do odwrotu zmusić je zamierzali.

Uprowadzono nawet znajdujących się w Ranghun kilku kupców angielskich i misjonarzy amerykańskich, o los których nie bez przyczyny troszczono się przez czas niejaki, dopóki marodery nieprzyjacielskie których pojmano, niedali o nich wiadomości. Zapewniali oni, że za zbliżeniem się Anglików, pojmano zaraz wszystkich i okuto w kajdany jako podejrzanych o znoszenie się z Anglikami. Uwięzionym w gmachu celnym, zapowiedziano, że traceni będą; kazano nawet przed oknami ich więzienia czynić przygotowania do egzekucji, wystawiono narzędzia śmierci i plac piaskiem wysypano. W takim to położeniu, mając śmierć przed oczyma, trzymani byli więźnie przez czas niejaki; ale gubernator obawiając się odwetu, zwłóczył egzekucję od czasu do czasu, co trwało tak długo, dopóki Anglicy do miasta strzelając nie zaczę-

li, i kula 32 działowa niewpadła do domu celnego, gdzie zebrane były na radę władze birmańskie, i takowy okrucięstwom koniec położyła. Wyprowadzono więc jeńców okutych do innego mieszkania, bo strzegący ich Birmanowie lekając się o własne bezpieczeństwo, dłużej w komorze celnej zostawać nie chcieli. Nazajutrz posunawszy się naprzód czaty angielskie, uwolniły ich z rąk nieprzyjacielskich.

Ranghun znane z opisu jako znakomite miasto handlowe, znaleźli Anglicy dalekiem od tego jakim je sobie wyobrażali. Zachwalony gmach celny, warsztaty okrętowe, port i inne tym podobne przedmioty, wszystko to ledwie warto takiego nazwania. Dom celny na pół wzwaliskach, warsztaty próżne, a w porcie ledwie kilka nikczemnych łodzi i czołen. Domy stawiane są z drzewa i z trzciny cukrowej; pierwsze są własnością wyższych urzędników, lub bogatszych mieszkańców. Podłogi prawie we wszystkich budynkach wzniesione są na kilka stóp nad powierzchnią ziemi, a pod nimi jest zawsze ściek brudnej wody, i wszelkich nieczystości wydających smrodliwe wyziewy. Całe trzody świń wychudłych legają w tych błotach i snują się w dzień po ulicach, gdy tymczasem w nocy, gromady zgłodniałych psów chodząc z miejsca na miejsce, przeraźliwem wyciem rażą uszy i sen przerywają. — Takich to chat i domów niepospolita ilość, otoczona jest palisadą 16 do 18 stóp wysoką, która zaślania miastu najpiękniejszy widok od strony wody, i tamując przewiew świeżego powietrza niemało jest dla zdrowia szkodliwą.

Taki to był stan miejsca i okolic wokółu blisko 3 mil angielskich, gdzie wojsku angielskiemu kilka miesięcy przepędzić wypadało. Nietylko że wszędzie otaczała ich nieprzebyta gęstwina mająca gdzieś niegdzie tylko ścieżki dla pieszych ludzi, ale nadto zaczęło się zgromadzać wojsko nieprzyjacielskie i nieznacznie otaczać jego stanowisko. Za obrębem to takiej, dla wojska regularnego nieprzebytej granicy, rozpoczęli dowódcy birmańscy działania swoje, w ichności z niezmordowaną czynnością i z przezornością. Niemożna było żadnym sposobem powziąć wiadomości, o ich położeniu, zamożności i stanie, wiedziało tylko, iż po za łańcuchem tych gęstwien nieprzebytych, zgromadzone mieli swe siły i że tam z obwołu Ranghun wszyscy mieszkańcy z bydłem i całym dobytkiem zebrani znajdowali się.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Nowy sposób robienia nawozu, przez Pana Petri.

(*Dokończenie.*)

Drugie postępowanie mogące się dać zastosować przy chowie bydła, w mniejszych owczarniach, zarówno w wielkich jak małych majątnościach, zasługuje przed tem na pierwszeństwo, bo jest więcej pożyteczne, bardziej fermentacji sprzyja, bardziej od spleśnienia i spruchnienia nawóz zabezpiecza i przez staranne oskrobywanie, zarówno jak pierwsza manipulacja dokładnego zmieszania wszystkich części osiągnąć może. Z obojga postępowania, każdy wybierać może to, które z okolicznościami najwięcej jest zgodne.

Postępowanie to na tym zależy: jak tylko nawóz w stajni się uzbiera, należy go układać w jednostajne kupy podług sposobu wyżej opisanego, to jest: w kształt prostopadły, okrągły albo czworoboczny, na ośm do dziewięciu stóp wysokości, i podwojnie tyle średnicy mający. W środku każdej kupy aż do samego spodu, należy zostawić dla przewiewu powietrza, próżną przestrzeń, na 4 do 5 stóp szeroką, gdyż bez przypływu atmosferycznego, gnój mógłby spleśnieć, zatechnąć; takim zaś sposobem zepsuty, jest dla roli bardzo słabym posilkiem.

Długość kup zależy zupełnie od woli; jedynie na to uważać należy, aby szerokość ścian, od wewnętrznej próżnej przestrzeni, z wymienionych już powodów nad 12 stóp nie była większa, w przeciwnym bowiem razie, fermentacja wypaść by mogła podług okoliczności, albo zbyt amonjakalna, albo zbyt kwaśna. Nazwałem kształt okrągły, w praktyce najdogodniejszym, gdyż okrągłe układanie, jest najtrwalsze, nawóz w najjednostajniejszej odległości od centrum przez okrągły kształt układany być może, na koniec, iż okrągłość kup w czasie przywożenia i wywożenia nawozu mniej niż inne kształty przeszkadza.

W czasie układania tych kup, zachodzi takie samo postępowanie i ta sama proporcja warstw, a mianowicie dodatków słomy, surogatów popiołu, ziemi i gnoju; ta tylko między temi postępowaniami zachodzi różnica, że mając podostatkiem gnoju, zarazem kilka kup ułożyć można, nie czekając na fermentację pierwszej albo drugiej warstwy, albowiem cała masa ułożonej kupy, przez otwór w jej środku zrobiony, łatwo w fermentację przechodzi i przez dodane warstwy ziemi, ani spalania ani zkwaszenia gnoju nie przypuszcza. Uważać tylko należy, aby zupełnie przegniły gnój świeży w jednej kupie nie był zmieszany, i ażeby zwierchnia warstwa ziemi, na 10 do 12 cali wysoka, która ułatwianiu się gazów ma zapobiegać, dopiero w ten czas była kładzona gdy fermentacja przez oksydację zupełnie jest rozwinięta. — Prostopadłe układanie kup nawozowych, jest niezawodnym środkiem do zatrzymywania w nawozie najposilniejszych dla gospodarstwa części, jeśli tylko gnój jednostajnie na kupie rozpościerany i stosowną ilością ziemi tak dla utrzymania gazów, jak dla połączenia ich z ciałami alkalicznymi i z ziemią przekładany będzie.

Przez dokładne zachowanie tych prawideł, zyskujemy najjednostajniejsze gniecie, gdyż substancje zwierzęce, dopomagają tu roślinnym, jako środki fermentujące; fermentacja amonjakalna części zwierzęcych, przez fermentację kwaśną roślinnych, utracą swoją szkodliwość, a obiedwie polepszają i wzmacniają swoją skuteczność przez wpływ alkaliów; gaz węglowy substancji roślinnych połączony z gazem fosforycznym zwierzęcym, wzmacnia nawóz roślinny, alkalia zamieniają zbyt czynny gaz kwasorodny w jednostajny posiłek roślin, a wszystkie trzy połączone, sprawiają skutek, jakiegoby żaden z nich pojedynczo sprawić nie mógł.

W czasie procesu fermentacyjnego, uważać na to należy, aby wewnętrzne zagrzanie i rozkładanie nawozu jednostajnie się odbywało, co przez wywiercenia zgóry ku dołowi i z strony zewnętrznej ku wewnętrznej aż do próżnej przestrzeni łatwo osiągnionem być może.

Jeżeli chemiczny proces gnicia do tego stopnia się posunął, iż spójność ciał organicznych zupełnie rozłożoną została, a dojrzałość nawozu przez zmieszanie się części roślinnych ze zwierzęcymi jest widoczna, natenczas zapobiegać można dalszemu rozkładowi, przez kilkudniowe zwilżanie i ochłodzenie nawozu. Następnie należy go na wpływ powietrza i słońca wystawić, aby wysychł i stężał, poczem każda pojedyncza kupa w tym samym porządku, w jakim tęgości nabierała, staje się gotową do skrobania wyżej opisanym sposobem.

Nakoniec nasycony częściami saletrowymi nawóz, wywozi się wprost z obory na pole, gdzie wraz z ziarnem rękami się rozrzuca.

Postępowanie takie, które substancje nawozowe z ziarnem bezpośrednio łączy, i części organiczne materji do wciągnięcia ich usposabia, nierównie dla wegetacji roślin jest stosowniejsze, jak dotychczas używane, a zarazem jest najważniejszym krokiem, do udoskonalenia ogrodnictwa. Kto np: 300 centnarów częstokroć bardzo słabego nawozu na morg wywoził, ten teraz trzecią częścią, to jest: 100 centnarami, nierównie posilniejszego i trwale działającego proszku nawozowego, już w pierwszym roku równie pewny i obfity rezultat osiągnąć, a przy tem dwie trzecie części w wydatkach na wywózkę, w czasie i pańszczyźnie na drugie dwa morgi oszczędzić może; dalej, ponieważ masa nawozu przez warstwy słomy albo surogatów, przez przymieszanie ziemi, popiołu i innych materjałów podwojona być może, a zatem zamiast jednego morga na przyszość sześć a nawet ośm morgów dostatecznie i trwale uprawić, przeto i z tego względu stosunkowo wyższy przychód jest widoczny. Twierdzenie to tem jest niezawodniejsze, iż w postępowaniu wymie-

monem, przez spieszne wywożenie nawozu posilne jego części ulatywać nie mogą.

Tym sposobem z nawozem postępując, osiągnąć można kapitał, z którego pożytki większe są niż z wszelkiego innego; im częściej zaś kapitał ten używać można, tym większy, pewniejszy i częstszy będzie zysk, a zarazem tym większej ceny nabierze rola, do coraz wyższej płodności usposobiona.

Przypuściwszy, iżby nie było w mocy każdego gospodarza, tyle początkowo wydawać słomy, ile jej do podkładki pod każdą kupę potrzeba, co jednak przez wzgląd na przyszłe pożytki, zbyt mały stanowi wydatek, gdyż liście borowe, iglaste, szuwary, margiel, albo inne dobre gatunki ziemi, a nawet spruchniałki, torf, i t. p. mogą być w tym celu używane; to i w tym razie doradzany przezemnie system nawozowy tę nadzwyczajną przynosi korzyść, iż w mowie będący proszek nawozowy, przynajmniej trzy razy tyle, ile zwykle, roli uprawia, i kapitał nawozowy w przeciągu roku odnawia, przez co koszt na rok następny w pomnożonej produkcji pierwszego roku już są opędzone.

Jak zaprzeczyć nie można, iżby rezultat w pierwszym i drugim roku nie był zaspokajającym, tak również z pewnością utrzymywać można, że w trzecim i w czwartym roku, rezultat ten wydatki sownie nagrodzi, i w latach następnych co raz większe zyski przyniesie.

Gdy tak przez polepszenie nawozu, a zarazem przez rozumowanie jego użycie, kapitał nawozowy przynajmniej trzy razy korzystniej wydany być może, gdy nadto dwie trzecie w wydatkach pieniężnych na wywózkę, tyleż w pańszczyźnie, czasie, i rychlejszej uprawie zyskać można, przeto z samej natury rzeczy wynika, że wartość bydła jako środek do zamiaru, tym samym się podniesie, iż powodu większej produkcji wartość jego ekskrementów wcale inny stosunek mieć będzie, niż ma teraz, kiedy bezecność nawozu, wydatki na słomę zaledwie w połowie opędza.

Gdybyśmy zatem od dawnego zwyczaju, który nas połowy pożytku z roli pozbawia odstąpili, i gdybyśmy podług rozumowańszych zasad w robieniu i używaniu nawozu w tych dwóch ważnych i ściśle z sobą połączonych przedmiotach postępowali, natenczas przez same ekskrementa, wynagradzałoby bydło chowanie i żywienie swoje, a resztę swojego pożytku przynosiłoby nam w czystym zysku. Ze teraz tego celu nie osiągamy, w tym nie jest wina bydła, ale mylnie przyjętej manipulacji nawozowej. Można zatem być pewnym, że rolnictwo które do utrzymania swego ekskrementów bydła zawsze potrzebować będzie, a zarazem środki sobie przysposobi, do zapłacenia ich własnymi płodami; zaś potrzeba tych, przez wzrastającą ludność w Europie i w innych częściach świata, nieustannie mnożyć się musi. — Tak więc narody konsumując płody; interes właściciela ziemskiego równie wspierać będą przez zachęcenie chowu bydła, jak gdyby zboże przez podwyższoną płodność ziemi pomnożone, bezpośrednio przez kupno nawozu płaciły. Z powodu konsumpcji tę jeszcze tutaj zrobić należy uwagę, że wartość płodów, a zatem i wartość ziemi podniesie się w miarę pomnożonej ludności.

Kto zatem prawideł prostej praktyki rolnictwa z teorią łączyć nie umie, ten w tym względzie, mógłby łatwo mylny wniosek wyprowadzić. Pomimo tego nauka robienia i używania nawozu, w każdym razie w dotychczasowym *statu quo* pozostać nie może, bo jak jedno tak drugie niezgodne jest z postępkami naszych potrzeb fizycznych i moralnych, gdyż cała teraźniejsza manipulacja nawozowa, niezawodnie jest błędna.

Pożytki jakie z tego systemu tak dla całego kraju jako i dla każdego właściciela w szczególności wynikać mogą i które na tem się zasadzają, iż mniejsze wydatki kapitał nawozowy prędzej nagradzają, iż pomnożona siła ziemi bogatsze zbiory zapewnia, wszędzie gdzie tylko industria narodowa jest ceniona, zasługują zwrócić na siebie gorliwą uwagę. Zważmy tylko, jak dobroczynnego wpływu doznałaby własność gruntowa, gdybyśmy na przyszłość, z powodu dostatku nawozu, bez zwyczajnych trzech - sześciu - dziewięciu i dwunastu letnich kolei obejść się mogli, gdybyśmy przyjąwszy ten system, trzy nawet cztery razy więcej pola, a zatem w tym samym stosunku cztery razy większy dochód z niego pobierali.

Nawóz niedziałający i niewynagradzający spiesznie, nawóz na którego skutki przez wiele lat czekać trzeba, nie jest podług mojego zdania prawdziwie ekonomicznym nawozem. Im prędzej wynagradza, im częściej jest wywożony, tem lepiej odpowiada swemu przeznaczeniu. Ale najlepszy nawóz nie osiąga tego celu przez zbyt głębokie przyoranie; albowiem przez niejednostajne zmieszanie, wiele posilnych części skuteczność swoją utracą, tęchnieje, pleśnieje i pruchnieje.

Nie miałem jeszcze sposobności dochodzenia siły tego proszku w stosunku jego ilości. Tego jednak przez czynione doświadczenia doszedłem, że główniej przyczyny jego dzielności szukać należy, z jednej strony w znacznej ilości soli, z drugiej w zachowaniu gazów, których ulatnianiu w czasie procesu fermentacyjnego zapobieżono.

Kończąc to pismo wyliczę w krótkości główniejsze korzyści, jakie podany przezemnie sposób robienia i używania nawozu, przyniesić może.

1. Iż nierównie prędzej działa, i kapitał nawozowy wynagradza.
2. Ze siłę ziemi z łatwością do coraz większej produkcji usposabia, i większy z niej dochód zapewnia.
3. Ze w okolicach ludnych łaki i role nie tak jak teraz co lat trzy, sześć-dziewięć i dwanaście, ale corocznie i to z mniejszymi kosztami będą mogły być uprawiane.
4. Iż ten zwierzęco - roślinno - mineralny nawóz zwyczajnym narzędziom rolniczym ani maszynie do siania nie będzie na przeszkodzie.
5. Iż jest stosowniejszy do każdego gatunku roli, i że tak z powodu swoich części, jak skoncentrowanej siły przed wszelkim innym nawozem ma pierwszeństwo.
6. Ze nie powierzchownie ale pod skibą bez pośrednio na korzenie roślin działa, i zwietrzeniu nie ulega.
7. Iż ze wszystkich znanych nawozu gatunków, ze względu na swoje skutki jest najjańszy.
8. Ze jego robienie i używanie, łatwo przez każdego rolnika pojęte i wykonane być może.
9. Iż części gazu węglowego z gazami zwierzęcymi i kalicznymi nasyczone, na przypadek jeśli przez późniejsze oranie na powierzchnię ziemi się wydobywają, z światłem i powietrzem się stykają, saletrę tworzą i tym sposobem ziemi najskuteczniejszy posiłek dostarczają.
10. Iż ilość jego w porównaniu ze zwyczajnym, przy jednakowej sile, najmniej o dwie trzecie części umniejsza, tyleż wydatków na wywózkę i ludzi oszczędza.
11. Iż chodowaniu bydła sprzyja, albowiem płodność ziemi pomnaża, a zatem cenę własności podnosi. (*)

Tenże sam agronom wynalazł maszynę rolniczą którą przez siłę mechaniczną, a zatem bez sprzężaju codziennie dwa morgi zorać, albo przynajmniej ośm morgów zasiał i zbronować może. Ta mechaniczna siła może być nadto dowolnie pomnożona, tak, iż siłę od dwóch aż do stu koni zastąpi. Wszelako wynalazca, budowy tej maszyny publiczności nie ogłosił. Tenże sam autor obiecuje ogłosić wynalezioną przez siebie ciągle trwałą roślinę, która nawet w najgorszym gruncie najlepiej się udaje, pod jakim bądź klimatem rośnie, trzy razy na rok koszoną być może, przez bydło ciciwie jest pożywana; i jednego morga rocznie do 600 cetnarów suchego siana wydaje. Nakoniec uwiadamia autor, iż z owczarni swojej sprzedaje oryginalne owce hiszpańskie, obowiązując się dostawiać je do samej granicy, a życzących je nabywać wzywa, by się do niego listownie do Wiednia zgłaszali.

(*) Przypisek *tlómacza*. Autor niemając zamiaru prowadzenia handlu wynalezionym przez siebie proszkiem nawozowym, ale raczej życząc aby wynalazek jego, w jak najkrótszym czasie był upowszechnionym, pomimo uzyskanego od Cesarza austriackiego patentu swobody na wyłączne robienie i używanie tego nawozu, tę tylko korzyść sobie za swój wynalazek zastrzegł, iż pojedyncze dominia, chcąc robić nawóz sposobem przez niego przepisany, publicznie wezwał, aby mu za piśmienne pozwolenie, raz na zawsze pieniężne wynagrodzenie płacili. Opłatę tę podług rozległości gruntu siedmiorako ukłasyfikował.

Widowiska w Stolicy.

Menażeria zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodami Krasniskich.
Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.